

W niedzielne popołudnie na Tynecastle w Edynburgu rozegrane zostanie ostatnie spotkanie bieżącego sezonu. Będzie to niestety pożegnalny mecz Robbie'ego Keane'a, który już za kilka dni powróci do Londynu. Wygląda niestety na to, że z kibicami rozstanie się ktoś jeszcze.

Życie nie jest bajką i Irlandczyk nawet przy swoich ogromnych chęciach nie może pozostać w Glasgow. Dzisiejszy świat kręci się bowiem wokół pieniędzy. Celtic nie zaryzykuje popadnięcia w długi i nie spełni wygórowanych wymagań Tottenhamu, który wyśle Keane'a do klubu, który zaoferuje najlepsze warunki finansowe.

Nasze wątpliwości rozwiązało pożegnanie z kibicami po wygranych derbach z Rangersami. Keane ze smutkiem na twarzy kiwał do fanów na trybunach, którzy z takim entuzjazmem celebrowali każde jego trafienie. W ciągu swojego trzymiesięcznego pobytu Irlandczyk zdobył dla nas 15 bramek.

Pożegnanie na Parkhead jeszcze mocniej przeżywał jednak ktoś inny. Był to Aiden McGeady. Wychowanek Celticu złapał szalik rzucony z trybun i po prostu się rozplakał. 24-letni wychowanek The Bhoys od dawna kuszony jest ofertami z angielskiej Premier League. Jak dotąd były one odrzucane. Czy w to lato będzie podobne? Reakcja Aideny mówi co innego..

Kiedy Celtic powróci na boisko za kilka tygodni, może być to już zupełnie inna drużyna. Spekuluje się przecież także o odejściu innych piłkarzy, na czele z Arturem Borucem. Już na dniach poznamy przyszłość Neila Lennona. Tymczasowy opiekun pierwszego zespołu ma w niedzielę szansę na ósme ligowe zwycięstwo z rzędu. O tym czy pozostanie na stanowisku szkoleniowca na kolejny sezon przekonamy się – jak mówił sam Irlandczyk – już w przyszłym tygodniu.

Prawdziwi kibice kochają klub, a nie piłkarzy w nim grających. Nie sposób jednak nie przywiązać się do niektórych z nich. Szczególnie do tych, którzy zapewniali nam zwycięstwa, nieraz doprowadzali do łez i wraz z nami cieszyli się z sukcesów The Bhoys. Niewykluczone jednak, że życie zaprowadzi ich kiedyś z powrotem na Celtic Park. Wiedzą coś o tym z pewnością Tony Mowbray, Neil Lennon czy Johan Mjallby.

Za jakiś czas po tym sezonie pozostaną już tylko suche fakty: brak sukcesów, 8-punktowa strata do Rangersów i zwolnienie Mowbraya. W sercach kibiców pozostanie jednak coś więcej. Za kilkanaście lat opowiemy młodym fanom o niestrudzonym Scotcie McDonalddie, który wielokrotnie pokonywał Rangersów i strzelał bramki w LM, nawet samemu Manchesterowi United. O Robbie'em Keanie, który z miłości do Celticu zrezygnował z gry w najlepszej lidze świata. O Aidenie McGeadym, Irlandczyku, który wolał dorastać na Parkhad zamiast w Arsenalu. Przypomnimy im też Artura Boruca – Polaka, który dla sprowokowania Rangersów był w stanie wytatuować sobie na brzuchu małpę.

Jutro coś się nieodwracalnie zakończy. Na szczęście nawet koniec ma swój początek. Pozostaje mieć nadzieję, że przyszłość da nam nowych bohaterów, którzy

napiszą kolejne rozdziały w bogatej historii tego klubu.



Mick Wachowski

Autor: Mick Wachowski